

REPUBLIKA

Rok XV.

ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 27 GRUDNIA 1937 R.

CENA NUMERU 15 GROSZY.

№ 354

LIKWIDACJA KONFLIKTU JAPONSKO-AMERYKANSKIEGO?

Nota Stanów Zjednoczonych do Japonii. — Ameryka żąda gwarancji w Chinach. — Tokio wypłaci odszkodowanie za zatopienie kanonierki

Waszyngton, 26 grudnia.

(PAT) Ambasador Stanów Zjednoczonych w Tokio Grew wręczył rządowi japońskiemu notę rządu Stanów Zjednoczonych. Po przypomnieniu incydentów na rzece Yang-Tse nota stwierdza, iż rząd Stanów Zjedn. z zadowoleniem obserwował szybkość z jaką Japonia odpowiedziała na notę z dn. 14 grudnia uznając swą odpowiedzialność za incydent z kanonierką „Panay” wyrażając ubolewanie oraz gotowość wypłaty odszkodowania. Rząd St. Zjedn. uznaje, iż doniesienia rządu japońskiego o wydanych przez rząd amerykański żądaniach zgłoszonych przez Amerykę w nocy z dn. 14 grudnia. Co się tyczy przyczyn i okoliczności, jakie towarzyszyły incydentowi rząd japoński podaje w nocy z dn. 14 grudnia konkluzje, do których doprowadziło śledztwo. Rząd amerykański utrzymuje jednak w tym względzie poglądy będące rezultatem przeprowadzonego przez siebie śledztwa, które zostały uprzednio przekazane do Tokio. Rząd Stanów Zjedn. wyraża nadzieję, że zarządzenia japońskie okażą się skuteczne i uniemożliwią nowe ataki lub bezprawne interwencje władz lub sił zbrojnych japońskich, skierowane przeciwko obywatelom amerykańskim i ich interesom.

Waszyngton, 26 grudnia.

(PAT) Nota amerykańska wystosowana do Tokio kładzie kres napięciu stosunków dyplomatycznych między Ameryką a Japonią, nie zamykając jednak incydentów. Odszkodowanie jakie Japonia będzie miała zapłacić nie jest jeszcze określone, zaś zaufanie amerykańskie do obietnic japońskich jest dość ograniczone, jak wskazuje to ostatni ustęp noty. Z tych też względów STANY ZJEDNOCZONE ŚLEDZIC BĘDĄ Z JAK NAJWIĘKSZA UWAGA AKCJE

JAPONSKA W CHINACH. Ogłoszenie filmu, ilustrującego bombardowanie kanonierki „Panay”, który przedstawi publiczności amerykańskiej wszystkie szczegóły incydentu. Z punktu widzenia

Zamach na konsulat sowiecki w Szanghaju

Konsul został ranny

SZANGHAJ, 26 grudnia.

Dziś dokonano zamachu bombowego na konsulat sowiecki.

Konsul został lekko ranny. Jest to już czwarty zamach na konsulat sowiecki, po zajęciu Szanghaju przez Japończyków.

Moskwa, 26 grudnia.

(PAT) Agencja Tass donosi z Szanghaju, że dnia 24 grudnia nieznani sprawcy rzucili bombę do mieszkania inżyniera

Drouri członka zarządu klubu obywateli sowieckich. Inżynier Drouri został lekko ranny odłamkami bomby.

Tegoż dnia również nieustaleni sprawcy rzucili bombę w lokalu agencji „Inturist”, mieszczącym się na obszarze koncesji międzynarodowej. Wybuch bomby nie pociągnął za sobą żadnych ofiar, gdyż w biurze z powodu późniejszej godziny nie było już nikogo.

Japończycy blokują wszystkie porty chińskie

Zaopatrzenie w żywność Szanghaju — utrudnione. — Dalszy marsz wojsk japońskich

Szanghaj, 26 grudnia.

(PAT) Władze japońskie ogłosiły, że z dniem 26 b. m. flota japońska rozpocznie również blokadę Tsing-Tao. Jak wiadomo Tsing-Tao był dotychczas jedynym portem chińskim nie objętym przez blokadę. Zarządzenie japońskie będzie mieć niewątpliwie bardzo duże znaczenie, utrudnia bowiem zaopatrzenie Szanghaju, który większość warzyw i mięsa otrzymywał właśnie za pośrednictwem Tsing-Tao.

Szanghaj, 26 grudnia.

(PAT) Przedstawiciel marynarki japońskiej oświadczył, że z dniem jutrze-

szym cała strefa położona na północ od Suczeu, t. j. między rzeką Yang - Tse Hongkiu i prowincją Czapei stanie się znowu dostępna dla cudzoziemców. Będzie również dozwolone przewożenie w tej strefie towarów należących do obywateli krajowców. W stosunku do Chińczyków i do towarów chińskich w dalszym ciągu pozostaną w mocy dotychczasowe zakazy.

Rzecznik armii japońskiej stwierdził, że miasto Hangczou zostało już całkowicie opanowane. Zapewnił on przy tym, że nikomu spośród cudzoziemców nie stała się żadna krzywda. Dotychczas brak

międzynarodowego sądu powszechnie, że nota może być uważana jako pierwszy krok ku zacieśnieniu współpracy dyplomatycznej Stanów Zjedn. z innymi sygnatariuszami traktatu waszyngtońskiego.

Tokio, 26 grudnia.

(PAT) Żona ambasadora Stanów Zjednoczonych w Tokio p. Grew złożyła ofiarę w wysokości 50 jen dla żon żołnierzy japońskich walczących w Chinach.

Fakt ten podkreślany z ogromnym zadowoleniem przez całą prasę japońską, która widzi w tym dowód, że Stany Zjedn. nie żywią względem Japończyków żadnych wrogich uczuć i że incydent z kanonierką „Panay” nie popsuł stosunków między obu narodami.

Sąd wyznaczył ks. Radziwiłłowi opiekuna

Dalsza akcja rodziny książęcej. — Przed procesem o ubezwłasnowolnienie ks. Michała Radziwiłła

OSTRÓW, 26 grudnia.

Jak już donosiliśmy, córka księcia Michała Radziwiłła z pierwszego mał-

żeństwa Leontyna hr. Skórzewska, brat książe Janusz Radziwiłł oraz dalsza rodzina złożyli wniosek o ustanowienie

Pożar w zakładzie dla umysłowo-chorych

Z pod gruzów wydobyto już 8 trupów

Le Puy, 26 grudnia.

(PAT). W zakładzie dla umysłowo-chorych w Montredon pod Le Puy wybuchł pożar. Spłonął doszczętnie gmach w którym zamieszkiwało 135 chorych. Spod gruzów wydobyto dotychczas 5 trupów. Czynione są dalsze poszukiwania.

Le Puy, 26 grudnia.

(PAT) Spod gruzów spalonego pa-

wilonu w zakładzie dla umysłowo-chorych wydobyto już zwłoki 8 trupów. Zwęglone ciała są tak zmasakrowane, że trudno je rozpoznać, a ponadto nie jest wykluczone, że są to już szczątki 9 ofiar katastrofalnego pożaru. Liczni chorzy w chwili wybuchu pożaru rozbiegli się w różne strony i trudno ustalić, czy w zgłiszczach nie znajdują się jeszcze zwłoki dalszych ofiar.

Rabunek 35 tysięcy złotych w Katowicach

Napad bandycki na hurtownię tytoniową

Katowice, 26 grudnia.

(PAT) Dnia 23 grudnia o godz. 17.45 dokonano w hurtowni Polskiego Monopoli Tytoniowego w Katowicach przy ul. Juliusza Ligonia śmiałego napadu rabunkowego. Do sklepu wpadł zamaskowany bandyta, stordrżywał obecna w

hurtowni klientelę w ilości kilku osób, oraz 4-ch urzędników Monopoli Tytoniowego, po czym grożąc rewolwerem, zabrał z podręcznej kasetki paczkę banknotów wartości 35.550 zł. Po dokonaniu rabunku, sprawca zbiegł. Policja zorganizowała dogłębny pościg.

szczegółów co do strat jakie ponięsto miasto w czasie walk.

Wojska japońskie kontynuują marsz z Hangczou w kierunkach zachodnim i południowo - zachodnim. Na północ od rzeki Yangtse natarcie rozwija się szczególnie w kierunku północnym od Yangczou.

W pierwszy dzień Bożego Narodzenia lotnictwo japońskie wykazywało wielką aktywność zwłaszcza w prowincjach Szantung, Kiang, Sukiansi i Hupen, gdzie zniszczone zostały liczne dworce. W walkach powietrznych stracono wiele samolotów chińskich.

Aresztowanie oszusta który podawał się za wyższego urzędnika

Warszawa, 26 grudnia.

Został aresztowany niejaki Leon Himowicz znany oszust, który posilkując się skradzioną legitymacją, podawał się za wyższego urzędnika ministerstwa komunikacji mgr. Feliksa Marczewskiego.

Na tej podstawie Himowicz dokonał szeregu malwersacji na ogólną sumę 20.000 zł. Wreszcie oszustwo wyszło na jaw i zdemaskowanego oszusta osadzono w więzieniu.

Krwawy napad na bank Kilka osób odniosło rany

Królewiec, 26 grudnia.

W Uebermemel na obszarze kłapdez kim dokonano śmiałego napadu na bank. Bandyci zranili kasjerkę i urzędnika banku i usiłowali zrabować większą sumę pieniędzy.

Ranny urzędnik zdołał jednak zaalarmować policję, na widok której napastnicy rzucili się do ucieczki. W czasie pościgu dwóch z nich zostało rannych i schwytyanych. Śledztwo wykazało, że obaj pochodzili z Niemiec z sąsiedniej Tyłży.

Kradzież w willi Corzuelo

Opowiadanie komisarza policji w Buenos Aires

Już bladły gwiazdy na argentyńskim niebie, do salonu sączył się już poczynął mleczno - złoty świt, a sympatyczny goście poństwa Rabadilla tak byli zotopieni w interesującej rozmowie, że nie pomyśleli o udaniu się na spoczynek. Właśnie, gdy rozmowa zesłała na temat zdrady małżeńskiej i gdy część gości re prezentowała osobliwe stanowisko, że jedyną reakcją mężczyzny na zdradę małżonki winno być samobójstwo, -- komisarz policji w Buenos - Aires Garcia poprosił o głos i opowiedział następujące zdarzenie ze swojej śledczej praktyki.

Donna Elwira Corzuelo uchodziła w eleganckich sferach stolicy za jedną z najpiękniejszych kobiet Argentyny. Małżonek jej, bogaty przemysłowiec, uchodził powszechnie za brutala i gburę i dla niej jedyną tajemnicą w jaki sposób taki cudny, subtelny kwiat jak donna Elwira może kwitnąć w posępnym cieniu tego człowieka. Franciszek Corzuelo znany był ponadto ze swego bujnego, jeśli nie powiedzieć -- rozpustnego życia za czasów kawalerskich. Był to człowiek, który sądził, że za pieniądze nie tylko można zdobyć cielesnie najpiękniejszą kobietę, ale także posiadać jej serce, miłość i przywiązanie.

Może to dziwne -- ale pomimo tych osobliwości cywilizowanego dzikus, donna Elwira dochowywała mu wierności... Znać państwo zapewne ten typ kobiety, która hołdując swym niewzruszalnym zasadom i obyczajom, nie zdradzi swego męża w najbardziej nawet nie szczęśliwym i niefortunnym związku.

Atoli pewnego dnia w życiu donny Elwiry ukazała się gwiazda pierwszorzędnej wielkości i blasku. Był to przybysz z za oceanu, literat Henryk Espinal Espinal umiał sobie widocznie zasłużyć na względy pięknych niewiast, słyszał bowiem z tego, że darzyły go wielkimi łaskami pod każdą szerokością geograficzną. Czarowi tego mężczyzny nie oparła się również i donna Elwira, która w tempie dość szybkim, obdarzyła go swą serdeczną, gorącą przyjaźnią i najdalej idącymi względami.

W pewną noc karnawałowa, jedną z tych czarujących, przepięknych, rozśpiewanych nocy karnawałowych, jakie państwo znacie zapewne z własnych słodkich doświadczeń -- zostałem nagle wezwany do willi Franciszka Corzuelo, małżonka donny Elwiry.

Przywitał mnie sam właściciel, barczysty mężczyzna ciężkiej budowy.

— Niech pan zachowa swoje incognito -- powiedział do mnie spokojnie, nie miał dobrodusznie. -- Tylko w ten sposób będziemy mogli schwytać sprawcę na gorącym uczynku. Otóż, panie komisarzu, w willi popełniono wielką kradzież.

Pomyślałem sobie, że włamywacz musiał być człowiekiem o niemałym za sobą zuchwałości, skoro wybrał sobie taką porę, gdy w willi odbywało się wspaniałe przyjęcie, dla stu gości prawie.

Udałem się za gospodarzem do oddalonego pokoju.

— Jest to coś niebywałego, -- mówił gospodarz -- z mojej kasy wykradziono mi 50.000 peset w banknotach.

— Czy może mi pan przytoczyć niektóre szczegóły?

— Kasa stoi w tym gabinecie, o, tu! Około godziny jedenastej zauważyłem nagle, że nie mam przy sobie kluczyka od kasy. Natychmiast pobiegłem do gabinetu, ale drzwi były zamknięte. To mnie trochę uspokoiło, ale na wszelki wypadek postanowiłem sprawdzić kasę. Zapasowy klucz przechowywałem w kieszeni z kosztownościami mojej żony. Tym kluczem otworzyłem kasę i ku swemu przerażeniu spostrzegłem, że brakuje 50 sztuk tysiącpesetowych banknotów.

Par Corzuelo, bardziej rozgniewany niż zaniepokojony, zapalił papierosa i dorzucił:

— Możliwe, że to któryś z gości po-

zwolił sobie na podobny kawał. Wie pan, dzisiaj człowiek nieraz nie wie komu otwiera gościnnie drzwi swego domu.

Udaliśmy się do salonu, gdzie gospodarz powiadomił gościa o sensacyjnym fakcie. Muzyka ucichła i dookoła nas zgromadzili się eleganccy panowie, oświadczając gotowość poddania się natychmiastowej rewizji.

Było mi nieco przykro, gdy zabrałem się do rewidowania eleganckich gości, ale oto nagle w jednej z kieszeni któregoś z panów znalazłem jakiś klucz.

— To klucz od mojej kasy! -- zawołał donośnie wzburzony niesłychanie właściciel willi.

Z błyskawiczną szybkością obiegła salon niezwykła wieść. Dookoła szeptało nazwisko: Henryk Espinal, Espinal...

Zapanowała głęboka cisza, przeladowana ową dreczącą atmosferą niepewności i skandalu. Przede mną stał rasowo piękny mężczyzna z twarzą śmiertelnie bladą, zmieszany i równocześnie bezgranicznie zdumiony.

— Ten klucz nie jest moją własnością, -- powiedział. -- Nie mogę zrozu-

mieć w jaki sposób znalazł się w mojej kieszeni.

Odparłem:

— Jest mi ogromnie przykro, ale muszę pana prosić, abyś udał się ze mną.

— Bardzo proszę -- odparł.

Gdy w towarzystwie młodzieńca opuśczałem willę, ujrzałem w niszy okiennej bajecznej urody kobiecie, która w skupieniu obserwowała nas. Jeszcze nigdy w życiu nie widziałem w twarzy człowieka wyrazu takiego przerażenia.

★

W urzędzie śledczym Henryk Espinal powiedział do mnie zgaszonym głosem:

— Panie komisarzu, proszę mi wierzyć, jeszcze nigdy w życiu nie ukradłem nawet zapalki.

Byłem przekonany o jego niewinności. Umocniłem w sobie to przekonanie, gdy sobie uświadomiłem drapieżny błysk radości z udanego podstępu w oczach Franciszka Corzuelo, kiedy znalazłem klucz w kieszeni jego rywala, gdy sobie przypomniałem nieklamane zdumienie Espinala i przerażona twarz

przepięknej donny Elwiry. To też, gdy mi dał słowo honoru, że nie ucieknę, zgodziłem się, aby poszedł na noc do swego domu. Ze względów służbowych domagałem się jedynie, aby towarzyszył mu detektyw, który miał spędzić noc w mieszkaniu dzentelmena.

★

Wczesnym rankiem doniesiono mi, że Henryk Espinal zastrzelił się. Został list tej treści: „Ponieważ kobieta, którą kocham nad życie, mogłaby również uważać mnie za złodzieja, postanowiłem odebrać sobie życie. Mam nadzieję, że za tę cenę oczyszczę się z hańbiącego podejrzenia. Owego klucza nigdy w życiu nie miałem w ręku”.

★

Tak więc, zakończył Garcia swe opowiadanie, oto przykład, w którym zdradzony małżonek nie tylko nie pozbawia się życia, ale z zimną krwią, podstępnie i konsekwentnie dąży do zniszczenia swego rywala. Nie ulega bowiem wątpliwości, że cała ta historia z kluczykiem była tylko szatańskim podstępem Franciszka Corzuelo.

Ramon del CASTILLO.

Tajemnica szmaragdowego Buddy

Odważna wyprawa junaków europejskich do Tybetu

Prasa francuska rozpisuje się na temat fantastycznej wyprawy, którą przedsięwziął do Indii znany archeolog Donald Mac Laughlan. Historia tej podróży brzmi rzeczywiście rewelacyjnie.

Znany paryski handlarz drogich kamieni, Pierre Valieux, dowiedział się od pewnego znawcy Indii, że w jednej z prastarych świątyń na granicy Tybetu znajduje się posąg Buddy, naturalnej wielkości, cały wyrzeźbiony w jednolitej bryle szmaragdu. Skarb ten przedstawiałby bezcenną wartość, gdyby tylko udało się go odszukać.

Stawka była zbyt nęcąca, iżby nie było warto pokusić się i zaryzykować. Pierre Valieux postanowił odszukać legendarny posąg. Ponieważ sam odpowiednimi środkami nie rozporządzał, zajął się zorganizowaniem konsorcjum, któreby wyprawę sfinansowało.

W towarzystwie kilku przewodników Mac Laughlan dotarł do granicy Tybetu. Tam przebrał się w szaty tybetańskiego mnicha i władając doskonale miejscowymi narzeczami, zaczął rozpytywać się o szmaragdowy posąg. Długie i mozolne dochodzenia naprowadziły

go wreszcie na ślad. Wskazano mu prastarą tybetańską świątynię na zboczu góry Kuku - Nor. Tam miał w niedostępnych podziemiach znajdować się posąg, a w każdym razie szczątki posagu, gdyż, jak głosiła legenda, w zamęcie jakiejś wojny przed wiekami, został rozbit.

Wieść głosiła jednak, że na posagu ciąży jakieś przekleństwo. Śmiałek, który odważyłby się zabrać cenne szczątki, zostanie natychmiast ukarany przez srogi bóstwo.

Po niesłychanie uciążliwej podróży, obfitującej w straszliwe niebezpieczeństwa Mac Laughlan dotarł do ruin świątyni i rozłożył tam obozowisko. Teraz dopiero zaczęły się niespodzianki. Góra, u podnóża której znajdowała się świątynia, zaczęła się z niewiadomej przyczyny obsuwać. Lawina kamieni i zwałów skalnych runęła na świątynię, na szczęście omijając obozowisko. Towarzysze Mac Laughlana byli przerażeni i twierdzili, że to bóstwo broni dostępu do swych tajemnic.

Praca odważnego archeologa została uwieńczona pomyślnym skutkiem. Po kilkudniowych poszukiwaniach Mac Laughlan odnalazł wejście do podziemi świątyni. Droga do szmaragdowego skarbu zdawała się otwarta. Nie zważając na czyhające niebezpieczeństwo, archeolog zagłębił się w labirynt wykutych w skałę korytarzy, badając każdy kawałek ściany. Nagle ziemia zadrżała. Ze szczytu gór zwała się jeszcze potężniejsza od poprzednich lawina i zasypała głazami podwórzec świątyni. Mac Laughlan wybiegł z podziemnego korytarza. Ledwie to zdążył uczynić, korytarz zawałił się.

Mac Laughlan zmuszony był uciec dalej od coraz to bardziej groźnej lawiny kamieni. Wkrótce potem wrócił on do Francji, nie spełniwszy poleconego mu zadania. Jak słychać, paryski handlarz drogich kamieni Pierre Valieux nie zraził się tym niepowodzeniem. Organizuje drugą wyprawę, która ma być zaopatrzona we wszelkie niezbędne narzędzia i zamierza przystąpić do rozkopania świątyni, zasypanej przez lawinę, aby dostać się do skarbu.

Mac Laughlan odmówił jednak prowadzenia tej wyprawy, twierdząc, iż przekonał się, że szmaragdowego Buddy istotnie pilnuje jakaś niesamowita siła.



Francuska Britannia

Francuski rzeźbiarz Dessuelles pracuje nad statuą symboliczną Britannii, która stanie w porcie Bulonii.

